



Szkola inwalidów w Przemyślu: Wystawa prac inwalidów, urządzona w sali magistratu.

całej Austrii i spodziewać się należy, że szkoła przemyska, chociaż najmłodsza, zajmie tam poczesne miejsce.

atakowało jedenaście włoskich dywizji. W czasie ósmej i dziewiątej bitwy operowało w dolinie Wi-

prowadzonej do walki piechoty daleko była wyższa od wszystkich, podanych dotychczas. Tylko długość przygotowania artyleryjskiego była mniejsza nieco, zrównoważona zato intensywnością ognia, który rozwijał siłę prawdziwie piekielną. Z tego przedłużenia atakowanego frontu w kierunku ku północy, krytycy wojskowi rozmaite wyciągali domysły co do zamiarów Cadorny.

Zdaniem niektórych, czas, który umożliwił armii włoskiej rozległe przygotowania, rozszerzył także pole widzenia włoskiego dowództwa. Tym razem nie o Tryest pokusił się Cadorna jeno. Zamierzył także o drodze do Lublany, którą zmierzać chciał doliną Wipawy od południa, od zachodu zaś ławą szeroką od Auzzy i Plawy aż do Monte Santo. Zdaniem innych, ataki nieprzerwane, skierowane na północ od Gorycy, w okolicy Plawy, Kuka, aż ku Monte Santo i Vodice, miały na celu zadania szczuplejsze daleko. Chodziło o zdobycie gór, panujących nad kotliną Gorycy, od panowania których zależy władztwo w mieście samem na przyszłość. Zdaje się wszakże, że najtrafniejszym będzie tu przypuszczenie, iż Cadornie chodziło o manewr okalający na szeroką skalę. Nie mogąc, mimo tylkokrotnych wysiłków, zdobyć Tryestu atakiem czołowym na płaskowyż Krasu, zamierzył wyminać pozycje, które praca niezmordowana długich miesięcy zamieniła

## Udaremniona ofenzywa włoska.

Jakkolwiek wre jeszcze zacięta walka na włoskim froncie, dziesiątą ofenzywę Włochów można już, zdaje się, uważać za zlaną. Gdy pierwsze, najgwałtowniejsze uderzenia nie osiągnęły żadnego realnego sukcesu, nie ulega wątpliwości, że i dalsze wysiłki, po tak ciężkich stratach, jakie ponieśli Włosi, nie mogą dojść do zamierzonego celu. A straty te są olbrzymie. W nieprzerwanych szturmach około trzydzieści tysięcy piechoty włoskiej dostało się do niewoli zwycięskich obrońców, a dziesiątki tysięcy zaległy plac boju, lub okryte ranami, musiały z frontu ustąpić.

Przygotowania do tej dziesiątej bitwy z rzędu trwały szereg miesięcy. Poprowadzone tedy zostały na daleko rozleglejszą skalę, aniżeli wszystkie dotychczasowe, zarówno co się tyczy ilości sił ludzkich, wprężniętych do walki, jak i dział, oraz zapasów amunicji, które nagromadzono przez czas długi zimowego spokoju na froncie. Nigdy nie uderzano do tak jednocześnie na tak szerokiej przestrzeni. Od Auzzy aż do Porto Rosegga nad morzem, przestrzeń to czterdziestokilometrowej długości. Nigdy dotąd bitwa nie ciągnęła się tak długo bez przerwy. Jak zestawia sprawozdawca wojenny „Pester Lloyd”, najdłuższa z dotychczasowych bitw nad Soczą, szósta z rzędu, trwała od dnia 6. do 17. sierpnia 1916. Gwałtowna bitwa dziewiąta trwała tylko trzy dni wszystkiego. Co do sił ludzkich, które rzucono do walki, uderzało w szóstą bitwę na stanowiska austriackie siedemnaście włoskich dywizji. W siódmej bitwie, pomiędzy doliną rzeki Wipawy, a morzem



Szkola inwalidów w Przemyślu: Pracownia kołodziejska.

pawy po pięć, na płaskowyżu Krasu zaś po dwa-  
naście niemal włoskich dywizji. Obecnie liczba po-

w stanowiska nie do zdobycia i nagłym, wielkim atakiem od północy, biorąc w posiadanie pasma gór nad Soczą, powyżej Gorycy, dostać się na tyły austriackich linii na Krasie i w ten sposób dotrzeć do wymarzonego portowego miasta.

Jakkolwiek zakrojone były te włoskie zamiary, rozbiły się o niezdołanie pozycje wojsk austro-węgierskich. Gdy wszystkie ataki na północ od Wipawy zostały odparte, przypuścili Włosi znowa szturm czołowy do pozycji na Krasie, przekonani, że bitwa na północ od Gorycy zdołała odwrócić uwagę komendy nieprzyjacielskiej od właściwych celów ataku i że osłabiono front Krasu, by zeń wysłać posiłki na północ. Lecz i te rachuby były zawodne. Stanowiska na Krasie okazały się niewzruszone, jak dawniej. Raz po raz rozbiły się szturm, podejmowane na wzgórze Fajti Hrb i Hudi Ług, od północy i południa broniące przystępu do zestrzelanej całkowicie wsi Kostaniewicy. Tylko przy owym „nosie” koło Jamiano, wyskakującym ku zachodowi i wrzynającym się we włoskie linie, trzeba było wyprostować linię i cofnąć stanowiska o kilometr wstecz. Zresztą aż ku Porto Rosegga przy Monfalcone wszystkie pozycje wytrzymały zwycięsko najsroższy napór nieprzyjacielski.

Bez względu na to, dla jakich celów ofenzywa włoska obecna została podjęta, czy w niej chodziło o odciążenie francuskiego frontu i przykucie do miejsca wojsk austro-węgierskich, czy też był to ostatni wysiłek włoski, by w chwili powszechnego „finishu” wojny światowej dobić jeszcze do mety i mieć w rękę siłą zbrojną zdobyte owo terytorium, które ze swej strony stawiają jako warunek pokoju, można już dziś stwierdzić, że ostatnia, dziesiąta z rzędu



Szkola inwalidów w Przemyślu: Pracownia stolarska.